Nr. 158. Kraków, poniedziałek 11 czerwca 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h,
za granicą 2 mk. 80 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Towarzysze, Robotnicy, Robotnice w całej Austryi!

Dzieło reformy wyborczej doznaje w komisyi dla reformy wyborczej zwłoki **przez potajemną, ale niemniej wyraźną obstrukcyę.** Wrogowie reformy wyborczej nie chcą, aby komisya pracowała. Oni zdają się wierzyć, że robotnicy z rezygnacyą przyjmą w spokoju, cierpliwości i bez walki udaremnienie reformy wyborczej. Staje się coraz prawdopodobniejszem, że będziemy zmuszeni dowieść, że przeciwieństwo tego jest prawdą.

Robotnicy, możecie być spokojni co do tego, że Wasi mężowie zaufania mają oczy otwarte i nie przeoczą stosownej chwili. Niestety zdaje się, że **nie obejdzie się bez wielkich ofiar.** Aby je wedle możności zmniejszyć, jest jednym z najważniejszych naszych obowiązków. Dlatego Zarząd partyjny postanowił na razie dać znak ostrzegający, tylko w najostateczniejszej potrzebie zarządził powszechny strejk masowy.

Dlatego — jeżeli rzeczy pójdą dalej jak dotychczas — nastąpi w najbliższych tygodniach

trzydniowa przerwa w pracy i to tylko w Wiedniu.

Wiedeń jest centrem, jemu przypada zaszczyt i obowiązek zrobienia pierwszego kroku.

Robotników wszystkich kategoryj we wszystkich krajach **poza Wiedniem** upominamy, aby — cokolwiek w Wiedniu się stanie — **pod żadnym warunkiem nie rozpoczynali masowego strejku,** nim kompetentne czynniki dadzą znak do rozpoczęcia.

Wiedeń, 9 czerwca.

Ten pierwszy i ostatni znak ostrzegawczy **niech załatwią robotnicy wiedeńscy wyłącznie.**

Jeżeli panowie w komisyi dla reformy wyborczej wzbraniają się pracować, aby udaremnić prawo ludu, **to robotnicy porzucą pracę,** aby zdobyć prawo ludu. Zobaczymy, kto dłużej wytrwa.

Czas strejku wiedeńskiego i wszystkie bliższe szczegóły zostaną w należytym czasie ogłoszone. To dzisiejsze, tymczasowe ogłoszenie służy głównie do wyjaśnienia Towarzyszom na prowincyi, że mają podczas strejku wiedeńskiego **spokojnie się zachować** i że mają z największą karnością baczyć, żeby poza Wiedniem **tymczasowo dalej pracowano.**

Towarzysze, wstrzymujcie swą niecierpliwość i czekajcie spokojnie, aż kolej na Was przyjdzie! Do robotników wiedeńskich nie mamy potrzeby dziś mówić słów przekonywujących: Z radością złożą w ofierze połowę swego tygodnia roboczego i swój obowiązek w pełnej mierze wypełnią, tego jesteśmy pewni.

Robotnicy austryaccy nie dadzą się brudnemi intrygami oszukać w swojem prawie. Może korona ścierpieć, że mała banda szlachciców, adwokatów i lumpenproletaryatu poniewiera jej wolę, która tym razem zgodną jest z wolą i prawem ludu, może rząd przypatrywać się, jak wyszydzają jego piękne mowy i zapewnienia — **robotnicy nie ugną się przed uprzywilejowaną bandą i będą wszystkimi środkami i do ostateczności walczyli o powszechne, równe i tajne prawo wyborcze!**

Towarzysze, teraz wiecie, co po Was na razie oczekujemy: spełnijcie swój obowiązek!

Za główny Zarząd partyjny socyalnej demokracyi w Austryi:

Ferdynand Skaret, ***Antoni Nemec,*** ***Ignacy Daszyński.***

Antoni Hueber,
sekretarz centralnej komisyi zawodowej.

Engelbert Pernerstorfer,
przewodniczący klubu socyalno-demokratycznych posłów.

DELEGACYE.

Mowa tronowa.

Wiedeń, 11 czerwca. Wczoraj o godz. 12 w południe przyjął cesarz w zamku delegacyę węgierską, a o godz. 1 delegacyę austryacką. Na przemowy prezydentów delegacyj odpowiedział cesarz następującą mową tronową:

Zapewnienia wiernopoddańcze, które pan do mnie wystosowałeś, napełniają mnie szczerem zadowoleniem i wyrażam panu za to serdeczne podziękowanie. Nasze stosunki do wszystkich mocarstw zagranicznych podczas dłuższego czasu, który upłynął od ostatniej sesyi delegacyjnej, utrzymały swój na wskróś przyjacielski charakter. Głębokiem oburzeniem napełnił mnie nikczemny zamach na króla i królową hiszpańską i dziękuję opatrzności, że odwróciła poważniejsze niebezpieczeństwo od pary młodej. Zawarty przed przeszło ćwierć wiekiem sojusz z państwem niemieckiem okazuje się, dzięki swym cechom defenzywnym i konserwatywnym, jak dawniej cenną gwarancyą pokoju, którego utrzymanie i pielęgnowanie cieszy się naszą szczególną pieczą. Tak samo pełne zaufania są stosunki do naszego drugiego sojusznika, królestwa włoskiego, z którem w sprawach nas wspólnie dotyczących znajdujemy się w pocieszającej zgodzie. Porozumienie, które w celu przywrócenia uporządkowanych stosunków na półwyspie bałkańskim zawarliśmy z ściśle z nami zaprzyjaźnionem państwem rosyjskiem, istnieje także i nadal w pełnej sile i przyniosło dobre owoce. Ciężka walka między Rosyą i Japonią na dalekim Wschodzie ku naszej szczerej radości, dzięki bezinteresownemu pośrednictwu prezydenta Stanów Zjednoczonych, została zakończoną dla obu stron honorowym pokojem.

Tak jak dotąd i nadal utrzymanie pokoju dla Europy, a dla monarchii przedewszystkiem, będzie przewodnią myślą naszej polityki zagranicznej. Mój zarząd wojskowy w sprawie bieżących potrzeb celem utrzymania armii lądowej i marynarki wojennej trzyma się granic budżetów lat ostatnich. Na niedające się dłużej zwlekać przyspieszenie nabycia broni i materyału wojennego, dalej celem rychlejszego wykonania budowy okrętów i uzbrojenia ich, żąda się odpowiednio do programu dalszych sum częściowych.

Polecając panom przedłożenia ich patryotycznej gorliwości i zawsze objawianej rozwadze, witam panów serdecznie.

Prezydent austryackiej delegacyi ks. Lobkowitz w mowie swej podniósł, że wprawdzie znajdujemy się wśród pokoju, mimo to koniecznem jest, aby jednolita armia wyposażoną została we wszelkie urządzenia nowoczesnych środków obrony i ataku. Zakończył zapewnieniem wierności i lojalności dla cesarza, wznosząc trzykrotnie powtórzony okrzyk na jego cześć.

Po mowie tronowej odezwały się głośne okrzyki na cześć cesarza, który następnie prawie z wszystkimi delegatami rozmawiał.

Delegacya węgierska.

Wiedeń, 10 czerwca. Podczas pauzy sobotniego posiedzenia członkowie delegacyi węgierskiej odbyli konferencyę w sprawie zmiany regulaminu. Po ponownem otwarciu posiedzenia odczytano powziętą uchwałę, według której z regulaminu mają być wyeliminowane wszystkie postanowienia, które delegacyi nadają pozór ciała ustawodawczego. Rezolucya wylicza pojedyncze postanowienia mające być wyeliminowane i proponuje wkońcu wybór komisyi z 5 członków w celu zastanowienia się nad ewentualnemi dalszemi zmianami. Wniosek

Z TEATRU.

Henryk Ibsen: „Upiory“.

Z wielkiego portretu, umieszczonego nad schodami głównymi teatru, spoglądała na nas z poza szkieł para oczu zimnych, przenikliwych, sondą dna duszy sięgających. I oczy te czuliśmy na sobie cały wieczór. Wspaniała lwia głowa, z której ene jak jeziora tajemnicze patrzały, w grobie już spoczęła i na zawsze przestał już pracować potężny ów mózg, z którego tyle arcydzieł wytrysło; na zawsze zamknęły się wąskie, zaciśnięte usta, z których słowa płynęły jak rapirów ostrza najstraszniejsze, to jak piorun oślepiające; ale oczy te pozostały, jak demony unosiły się w sobotę nad widownią teatralną, lodowe swe płomienie do ostatniej komórki serca każdego zapuszczały, najskrytsze wyciągały tajemnice, najdalsze jego dostrzegały myśli. I przemieniła się cała widownia teatralna w jedno serce pod piekącym, zimnym żarem tego demonicznego wzroku, wiło się ono w konwulsyach, kurczyło się, jak rana pod żelazem na biało rozżarzonem, jak nieszczęsne ze strachu postać wołało: słońca... słońca! a oczy patrzały nieubłagane, dalej i głębiej, niż zwyczajna siła zdoła, poza cele nasze ludzkie-nazbyt-ludzkie, jakby tam widziały to słońce, którego Oswald woła napróżno, które jednak istnieje, żyje, omamionym tylko przez upiory zmysłom niedostępne.

Takiem widzeniem otchłannem jest cała twórczość Ibsena, najbardziej demonicznego logika, którego sztuka sceniczna wszystkich czasów wydała. Są bezwątpienia poeci o większej sile wyobraźni, o cieplejszem uczuciu, może nawet o subtelniejszem znawstwie duszy ludzkiej; niema żadnego, któryby jaśniej widział czyn ludzki w całej jego potędze i umiał śledzić go we wszystkich jego rozgałęzieniach, komplikacyach, na stępstwach. Stąd owa trwoga, którą się odczuwa w towarzystwie geniusza Ibsena: trwoga to przed świadkiem, który wszystko widzi, wszystko wie — okrutną swą logiką wszelkie przebija obsłony, przeszywa przeszłość, przenika byty przyszłe — w trzecie pokolenie.

Oto na polu naszego widzenia ukazuje się idylla familijna. Zaciszny, dostatni dworek wiejski pani Alving rozjaśniony świątecznie: zdrowa, hoża pokojówka Regina kurz strzepuje z foteli, na których zasiędą syn i matka, by się cieszyć po długiem niewidzeniu; matka siwowłosa, dotąd piękna, upiękniona jeszcze bardziej radością z widoku Oswalda, który w Paryżu zaczął zdobywać sławę malarską; za chwilę przyłącza się dobroduszny, szlachetny pastor z pobliskiego miasta, który przyjechał, aby poświęcić schronisko imienia nieboszczyka szambelana, zbudowane ku jego pamięci przez wdowę, utrzymującą w duszy syna obraz zgasłego w czci i piękności; do pastora garnie się poczciwy stolarz, proszący o odprawienie nabożeństwa, myślący o jakiemś skromnem przedsiębiorstwie miejskiem... Realistyczne, dla zbudowania serc odfotografowane sceny dodomowe, kędy cnota gości i spokój...

W kilkanaście godzin potem. Przez szyby wpada różowe światło wschodzącego słońca — z jego promieniami mieszają się odblaski gasnącej łuny pożarnej. To dopala się schronisko szambelana Alvinga. Reginy niema. Dowiedziała się ona, że jest „naturalną“ córką szambelana, uczuła w swych żyłach krew matki i pogoniła do miasta, by użyć życia. Pastora niema. Dowiedział on się o pochodzeniu Reginy, o wszystkich ohydach Alvinga i wynikłych stąd skutkach i nieporadny wobec prawdy życia jak dziecko, ratując już nie naiwną swą wiarę, ale jej formułki, wrócił do swych owieczek, by dalej im prawić o nierozerwalności małżeństwa, o świętości tradycyjnych ideałów. Ale nie wrócił tymsamym jest niewolnikiem poczciwego stolarza, który z całą chytrością doświadczonego okpiświata opanował wielkie to dziecko i wyłudzi od niego resztę spadku szambelana Alvinga, by założyć „schronisko dla marynarzy“, z muzyką i usługą damską, godne zmarłego...

A tu w blaskach różowych — matka z synem. Jej zbielałe włosy chyba z trwogi się podnoszą — bo oto po życiu pełnem abnegacyi i męczarń, gdy zapragnęła odetchnąć szczęściem przy boku umiłowanego syna, musi patrzeć nań, jak oto opadł w fotelu, po chwilowych drgawkach twarz mu bezmyślnie się skurczyła, oczy przybrały wyraz idyotyczny, usta bełkoczą słowa bez związku, bez ładu, choć niepozbawione symbolicznego znaczenia.

To sprawiły upiory! upiory starych wierzeń, kłamliwych ideałów, przeżytych tradycyj! upiory praw i przepisów panujących, od których zginiem pani Alving wszystko złe na świecie pochodzi! upiory, podniesione do znaczenia duchów boskich, których kapłanami Manders, a korzystającymi z nich sługami: Engstrand i Regina...

Upiory! widzi je i ukazuje straszliwy ten logik, którego wzrok ciągle nad sobą czujemy. Widzi i ukazuje fakta życiowe, więcej jeszcze: ukrywający się za nimi sens życia, znaczenie wszech rzeczy... Bo upiory zrodziły się z aniołów upadłych, bo zagościły na ziemi z chwilą, gdy wygnano z niej prawdę i czystość, gdy radość życia przemieniono w obłudę i formalizm oficyalnego chrześcijaństwa.

Gehenną jest to życie, które się odwróciło od prawdy natury — i w Gehennie spędzamy kilka godzin, przeżywając tragedyę pani Alving. Sztuka stanęła tu u granicy, gdzie rozkosz artystyczna, jaką nam daje wizya, sąsiaduje z jakimś bólem fizycznym; dusza nurza się w otchłani mąk, by poprzez ich kir widzieć oblicze Boga-prawdy, karzącego grzech nawet w dalekich pokoleniach... Dantem jest Ibsen w tem swojem dziele — Dantem *á rebours,* bo jego prawdą: nie wiara średniowieczna, lecz ideał piękna i dobra grecki...

Skoncentrowana, straszna ta tragedya ludzi, którzy się odwrócili od prawdy, wymaga gry tak samo skoncentrowanej i prawdziwej: idealistycznej w treści — wiernej życiu we formie.

Na wyżynie artystycznej stanęło u nas kilku artystów, dając raz jeszcze świadectwo powtarzanej na tem miejscu zasadzie, że naszemu teatrowi wielkiego repertuaru potrzeba, by okazał całą swą żywotność. Odnosi się to np. do p. Kosińskiego, którego talent dotąd mało miał pola do popisu. Rola Oswalda, którą teraz kreował, należy do szczytów ambicyi nowoczesnego artysty. P. Kosiński do tych szczytów się zbliżał. Rozprawę całą należałoby napisać, by okazać całą sumienność studyów, z jaką artyści europejscy, a z nimi p. Kosiński, przystępują do wykonania tej roli; od pierwszego wejścia na scenę, kiedy nikt nie podejrzywa w Oswaldzie choroby, a ta jednak doświadczonemu obserwatorowi zdradza się lekkiem powłóczeniem nogi, nierówną dykcyą, wybuchami i depresyami chwilowemi — od tej chwili do ostatniej, kiedy gasnący płomień duszy równocześnie szarpie, ściąga, zezwierzęca ciało — p. Kosiński był wierny prawdzie życia, mającej nieubłagane swe prawa. Ale nic łatwiejszego, jak dla prawdy fizyologicznej zapomnieć psychologiczną. Szkopułem, niesłychanie trudnym tu do przezwyciężenia, jest utrzymanie wśród tych konwulsyj — jedności psychicznej. Otóż p. Kosiński dał Oswalda całego. Od pierwszego wejścia był człowiekiem, dotkniętym palcem Przeznaczenia, i uginał się pod nim powoli a bez ratunku. Tylko w znaczeniu fizyologicznem katastrofa była nagłą — duchowy proces rozwijał się prawidłowo, ze straszliwą koniecznością, pod wpływem wypadków. I wydobycie tej prawdy jest rzetelnym tryumfem p. Kosińskiego.

ten bez dyskusyi przyjęto, poczem posiedzenie o godz. 8 wieczór zamknięto.

Wiedeń, 11 czerwca. Podczas wczorajszego przyjęcia delegacyi węgierskiej przez cesarza wygłosił prezydent Teodor hr. Zichy mowę, w której zapewniał o wierności i niezłomnem przywiązaniu delegacyi węgierskiej, która cesarza będzie popierała w wszystkich dążeniach do utrzymania i przestrzegania pokoju, przedłożenia rządu sumiennie i starannie zbada i załatwi wiernie i ofiarnie w granicach możności narodu wszystko, czego wymagają interesy obrony, siła tronu i narodu.

Wiedeń, 11 czerwca. Na odbytem wczoraj o ½4 popołudniu drugiem plenarnem posiedzeniu węgierskiej delegacyi dokonano wyboru komisyj. Wówczas nastąpiły demonstracye przed gmachem. Prezydent zawiesił posiedzenie. Po podjęciu posiedzenia del. Rakovszky w mowie obwinił rząd austryacki o współudział w zajściach, a del. Barabasz oświadczył, że demonstracya nie nastąpiła z inicyatywy ludności wiedeńskiej, lecz zainicyowano ją z wyższéj strony.

Dr. Wekerle oświadczył, że musi się zapewnić w każdym kierunku pełną swobodę obradom delegacyi. Uważa za wykluczony współudział rządu austryackiego przy podobnych zajściach i jest przekonany, że rząd austryacki jak i austryaccy politycy zupełnie od tego z daleka stoją. Mogło to być demonstracyą jednej partyi, ale nie sądzi, żeby było stosownem uważać to za demonstracyę ludu austryackiego i dlatego nie można do tej sprawy przywiązywać jekiegoś szczególnego znaczenia.

Demonstracye antywęgierskie w Wiedniu.

Wiedeń, 11 czerwca. Wczoraj o godz. 3 po południu odbyło się w ratuszu ludowe zgromadzenie partyi chrześcijańsko-społecznej z porządkiem dziennym: Kwestya węgierska. W sali ratusza, jak i na placu przed ratuszem zebrało się około 10.000 ludzi.

Podczas zgromadzenia powieszono na jednej z latarń manekina, jak się zdaje, przedstawiającego Węgra, którego jednak policya natychmiast usunęła.

Na zgromadzeniu przemawiali dr Lueger i ks. Liechtenstein, a na równocześnie się odbywającem zgromadzeniu przed ratuszem posłowie: Aksmann, Schneider, Weisskirchner, Steiner i Bielohlawek.

Przyjęto rezolucyę, wyrażającą przekonanie, że „po niesłychanem, samowolnem postąpieniu rządu węgierskiego w sprawie taryfy cłowej nie istnieje nikt w Austryi, któryby myślał o dalszych ustępstwach wobec Węgier. Ludność Wiednia żąda, aby parlament i rząd zastosował wszelkie środki, celem położenia kresu zuchwałemu, interesy monarchii niesłychanie narażającemu postępowaniu rządu węgierskiego, stojącego pod żydowską komendą i aby wreszcie przestrzegano bezwzględnie i stanowczo interesy austryackie, zwłaszcza aby reprezentanci miasta Wiednia bez przerwy kontynuowali walkę i nie ominęli żadnej sposobności, mogącej zadokumentować prawa Austryi, przedewszystkiem zaś ekonomiczne znaczenie naszej ojczyzny“.

Po zgromadzeniu o godz. ¾4 pojawił się dr Lueger na balkonie ratuszowym i wygłosił krótką przemowę, zakończoną okrzykiem na cześć domu cesarskiego.

Nagle z tłumu, rzekomo ze strony jednego z posłów, padł okrzyk „Na Bankgasse“ (gdzie znajduje się pałac ministerstwa węgierskiego), poczem znaczna część zebranych biegiem tamże pospieszyła i mimo wkroczenia policyi udało się części tłumu tam dotrzeć. Tłum wzniósł przed gmachem, gdzie właśnie obradowała delegacya węgierska, okrzyki „pfuj“. Policya usiłowała demonstrantów rozproszyć. Cztery okna ministerstwa wybito kamieniami. Policya zamknęła dostęp do Bankgasse i rozpędziła demonstrantów.

Wiedeń, 11 czerwca. Podczas demonstracyi wpadł przez okno ministerstwa otwarty nóż i przeleciał tuż koło głowy szefa węgierskiego biura prasowego, Abranyi'ego.

Wiedeń, 11 czerwca. Natychmiast po zajściach przybył do ministerstwa węgierskiego minister spraw wewnętrznych baron Bienerth, a zaraz potem i prezydent gabinetu baron Beck i wyrazili dr Wekerlemu najżywsze ubolewanie z powodu tych zajść, które nie można dość surowo potępić i które nastąpiły mimo zarządzonych środków. Równocześnie zapewnili o wydaniu odpowiednich zarządzeń celem uniemożliwienia powtórzenia się podobnych wypadków.

Wiedeń, 11 czerwca. „Corresp. Wilhelm“ donosi w sprawie demonstracyj jeszcze następujące szczegóły: Po zgromadzeniu dr Lueger z balkonu wezwał zebranych do spokojnego rozejścia się i uczestnicy zaczęli się już rozchodzić. Nagle z tłumu rozległ się okrzyk „Na Bankgasse“ i około 2000 osób popędziło na tę ulicę. Prezydyum policyi, mimo otrzymania z miarodajnej strony zapewnienia, że zgromadzenie będzie miało spokojny przebieg, zarządziło odpowiednie środki ostrożności. Znaczny zastęp policyi ruszył na demonstrantów, ale już części ich udało się dostać na Bankgasse, gdzie wzniesiono okrzyki „Pfuj“.

Na balkonie węgierskiego ministerstwa pojawiło się kilku panów i według podania demonstrantów miało czynić szydercze giesty, pluć na dół i zrzucić stary but. Wskutek tego tłum się zatrzymał. Policya w kilku minutach energicznie rozproszyła demonstrantów, poczem ulicę zamknięto, przedtem jednak rzucono kilka kamieni i wybito w parterze ministerstwa 5 czy 6 szyb. Całe zajście trwało zaledwie kilka minut.

Wielkie role stworzyli pp. Wysocka i Sosnowski. Pani Alving wysunęła się w grze p. Wysockiej na pierwszy plan sztuki; ile w tem zasługi artystki, ten tylko wie, kto się często spotyka ze zdaniem, odmawiającem matce Oswalda bohaterstwa. Szlachetna i głęboka natura w każdem swem ozwaniu się, Helena Alving w grze naszej artystki rosła z każdą sceną, aż przemieniła się w ową nowoczesną mater dolorosa, którą ma przedstawić. Może miała trochę zadużo gry oczu i ostrych ruchów, dyalog był jednak bez skazy, na czole wyryta myśl pełna głębi, a majestat jej bolu do głębi poruszał.

Sekundował wspaniale p. Sosnowski. W roli Mandersa nic łatwiejszego jak stracić miarę i uczynić z niego od pierwszej chwili to wielkie dziecko, jak p. Alving go określa. A przecie musi w nim być pewna siła duchowa, jeśli nieposposlita kobieta go kochała a i teraz radaby go ucisnąć. P. Sosnowski jagnięcą czystość duszy pastora umiał wydobyć i skojarzyć z żarliwością przekonania, płynącego z ewangelii, a także z nabytą w życiu, zawodową formalistyką, prowadzącą do bezducha. Kreacya te jest jedną z najpiękniejszych, jaką wybitny nasz artysta wywozi z Krakowa.

Że p. Solski roli podstępnego stolarza nie zepsuł, nie trzeba chyba dodawać. W grze jego i Reginy — Palińskiej tkwił symbol; znać było, że Regina nie jest córką Engstranda — Solskiego byłaby po nim odziedziczyła talent.

Stanowczo zgani należy lichy przekład wielkiego dzieła. Pełno w nim błędów i niejasności. Dość nadmienić, że „radość życia“ przemieniła się się w „żądzę życia“. Oznacza to coś całkiem innego i powinno być zmienione na najbliższem przedstawieniu pod groźbą zarzutu zupełnego niezrozumienia tekstu. —*mn*.

Kolejarze gotują się do walki.

Dnia 3 czerwca br. odbyła się we Lwowie konferencya kolejarzy galicyjskich. Wzięło w niej udział blisko 40 delegatów. Wszystkie grupy miejscowe były na konferencyi zastąpione. Obrady konferencyi zagaił tow. Kaczanowski. Imieniem polskiej partyi socyalno-demokratycznej przywitał konferencyę tow. Hausner, imieniem ruskiej partyi tow. Wityk. Z ramienia centrali przyjechał na konferencyę tow. Duszek.

Porządek dzienny konferencyi brzmiał: 1) Sprawozdania i organizacya. 2) Obstrukcya i jej wyniki. 3) Kolejarze a walka o prawo wyborcze. 4) Prasa. 5) Wnioski.

W dyskusyi do punktu 1) skonstatowali wszyscy mówcy, że organizacya kolejarzy czyni ogromne postępy. Nigdy jeszcze nie liczyła organizacya tylu członków, co obecnie! Przyjęto jednogłośnie wniosek wyrażenia zaufania kierownictwu i sekretaryatowi galicyjskiemu. Wniosek tow. stryjskich, żądający zdecentralizowania organizacyi, odrzucono wszystkimi głosami przeciw dwom, przyjęto natomiast, wniosek, stwierdzający, że centralna organizacya jest u kolejarzy konieczną wobec tego, że i koleje są scentralizowane w ręku jednego pracodawcy, rządu.

Do punktu drugiego (obstrukcya i jej wyniki) referował tow. Duszek. Po dyskusyi uchwalono jednogłośnie wyrazić centrali zaufanie.

W sprawie stanowiska kolejarzy wobec reformy wyborczej przyjęto jednogłośnie, po referacie tow. Wityka i po dyskusyi następującą rezolucyę:

»Konferencya kolejarzy oświadcza, że zdobycie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania jest dla kolejarzy niezbędnym warunkiem polepszenia ich położenia. Dotychczasowy, oparty na kuryach parlament, okazał się wrogim żądań całej ludności pracującej, a szczególnie kolejarzy. Dlatego zorganizowani kolejarze zdecydowani są wytężyć wszystkie siły, aby unicestwić wysiłki wrogów reformy wyborczej. Konferencya przyłącza się w zupełności do oświadczenia złożonego przez sekretarza organizacyi tow. Kaczanowskiego na X kongresie P. P. S. D. Gdyby upór stronnictw parlamentarnych przeciw reformie wyborczej trwał dalej, wówczas kolejarze razem z klasą robotniczą całego państwa wezmą czynny udział w walce i w razie strejku masowego gotowi są zastanowić ruch na wszystkich liniach kolejowych i sparaliżować całą komunikacyę w państwie. Odpowiedzialność za wypadki niechaj spadnie na tych, którzy zmuszają klasę robotniczą do jak najostrzejszej walki w obronie jej najżywotniejszych interesów i praw politycznych. Konferencya zwraca się do kolejarzy galicyjskich i bukowińskich z gorącym apelem, aby do najodleglejszych zakątków kraju ponieśli agitacyę za powszechnem prawem wyborczem i by zawczasu gotowali się do energicznej walki, w razie potrzeby do strejku masowego, celem zdobycia tego prawa«.

Rezolucyę powyższą przyjęli delegaci wśród entuzyastycznych oklasków. Po wyczerpaniu porządku obrad i powzięciu szeregu uchwał w sprawach organizacyjnych zamknięto konferencyę. W ciągu obrad zaznaczył delegat centrali tow. Duszek, że zorganizowani kolejarze powinni szerzyć zasady socyalno-demokratyczne i w walce o bliższe cele nie zapominać o celach dalszych, większych, wspólnych całej klasie robotniczej.

* * *

Ze Stanisławowa donoszą nam: We czwartek 7 b. m. zwołał kom. partyjny publiczne zgromadzenie kolejarzy na placu powystawowym z porządkiem dziennym:

1) Kolejarze wobec reform na kolejach państwowych.

2) Kolejarze a parlament.

Do punktu pierwszego przemawiali tow. Duszek z Wiednia i tow. Majlich. Tow. Duszek w swem przemówieniu po czesku krytykował stanowisko i działalność ministeryum kolejowego wobec kolejarzy — podnosząc opartą na cyfrach pracę i agitacyę centralnej organizacyi kolejarzy i klubu posłów soc. dem. w parlamencie dla kolejarzy.

W tym samym duchu przemawiał tow. Majlich, który postawił rezolucyę z podziękowaniem dla organizacyi i klubu naszych posłów za ich dzielną obronę spraw kolejarskich. Rezolucyę wśród oklasków uchwalono jednogłośnie.

Do punktu drugiego: parlament a kolejarze zabrał głos tow. Kaczanowski, który w jednogodzinnem przemówieniu przedstawił ważność reformy wyborczej dla kolejarzy. Mowca w ostrych słowach atakował rząd i wrogów reformy wyborczej za usuwanie tak ważnej reformy na drugi plan. Wśród burzy oklasków niemilknących odczytał mowca rezolucyę wzywającą kolejarzy na wypadek koniecznego przeprowadzenia masowego strejku za reformą wyborczą — do wstrzymania ruchu kolejowego.

Zgromadzenie to mimo ciągłych deszczów było imponujące co do liczby uczestników. Około 4 tysiące osób zgromadziło się i w skupieniu przez 2 godziny słuchał mowców przerywając często hucznemi oklaskami. Na tem zgromadzeniu nie brakło żadnego kolejarza poza służbą i jednogłośnie też uchwalili rezolucyę za strejkiem masowym.

Po zgromadzeniu ruszyli zebrani demonstracyjnym pochodem ku miastu wśród śpiewu pieśni rewolucyjnych. Rozwinięto czerwony sztandar. Pod pomnikiem Mickiewicza przemówił tow. Kochański, wzywając zebranych do gotowości w ostatecznej walce o reformę wyborczą, do strejku masowego.

* * *

Z Przemyśla piszą nam: Dnia 6 bm. odbyło się zgromadzenie poufne kolejarzy z porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie z konferencyi kolejarzy; 2) kolejarze a reforma wyborcza. Przewodniczącym wybrano tow. Klisza. Sprawozdanie z konferencyi złożył tow. Łańcucki. Do punktu drugiego przemawiał tow. T. Olearczyk, który zaznaczył, że kolejarze staną jak jeden mąż do walki za reformą wyborczą; na razie wszystkie inne żądania zostawią na uboczu, a będą się domagali wraz z ludem roboczym całej Austryi tylko powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego, bo wtenczas, gdy parlament będzie wybrany przez lud pracujący, i kolejarze mogą się spodziewać polepszenia swej doli. Mowę tow. Olearczyka przyjęto z wielkim zapałem i nagrodzono hucznymi oklaskami.

KRONIKA.

Abrahamowicz „regimentarzem“!

Koło polskie wybrało sobie onegdaj prezydyum, po udaniu się swego dotychczasowego wodza na urząd ministra bez teki. Dwóch było na »regimentarza« kandydatów, obaj znani krajowi i ludowi z najgorszej strony: Abrahamowicz i Bobrzyński. Obaj mają coś w sobie z prowokatorów, obaj zimni, obaj karyerowicze.

Dla kraju było więc zupełnie obojętnem, który z nich nazywać się będzie prezesem Koła. Wybór między takimi kandydatami był wogóle niezachwycający.

Ale Bobrzyński nie zna się tak dobrze na zakulisowych intrygach, na funkcyonowaniu maszyny parlamentarnej i dlatego musiał zejść na razie na plan drugi. Przy wyborze Abrahamowicza objawiła się rozczulająca jednomyślność Koła; wszyscy, wszyscy pospieszyli pod rozkazy najbardziej znienawidzonego u ludu Ormianina. Prawica i lewica, chłopy i pany wynieśli w górę niesympatycznego w całym parlamencie intryganta. W gruncie rzeczy wszyscy tam w Kole polskiem niedaleko od siebie odbiegli...

Później wybrano pierwszym wiceprezesem Bobrzyńskiego, który urządził grubą, niezręczną komedyę, składając świeżo otrzymaną godność i chcąc — jak fiołek w trawie — pozostać »szeregowcem«! Ale otrzaskano na czas komedyanta i wśród łez zgromadzenia przyjął wiceprezesurę.

W miejsce Dzieduszyckiego wybrano do komisyi dla reformy wyborczej — dra Kozłowskiego, najzacietszego wroga reformy! Biedny p. dr Petelenz nosił się był przez kilka dni z nadzieją, że jego wyborą... Ale wśród solidarnej »jednomyślności« zawsze tych biednych demokratów potrafią szlachcice »wygolić«.

Abrahamowicz więc dzisiaj stoi »na straży interesów polskiego narodu« w Austryi. Polacy mogą sobie powinszować.

Odpustowe libacye księży kosztem ludu. Z Tenczynka piszą nam: W parafii Tenczyńskiej, której proboszczem jest wielebny ksiądz Michał Góra, odbywa się rok rocznie w dniu 10 czerwca (Świętej Trójcy) odpust. Według przyjętego zwyczaju na odpust taki zaprasza proboszcz parafii celem uroczystego odprawienia nabożeństwa okolicznych księży, których za fatygę zwykle sutym objadem ugaszcza. W tygodniu poprzedzającym ten odpust obchodzi gminę grabarz z puszką i koszykiem, zbierając od parafian tenczyńskich datki już to w pieniądzach już w naturze n. p. jaja, kurczęta i t. p. na obiad dla zaproszonych na odpust księży.

Oprócz tego, jak ludzie tutejsi opowiadają, z pieniędzy przeznaczonych na światło, a złożonych przez bractwo różańcowe, muszą członkowie na objad ten 50 koron wypłacić.

Odpust zatem taki — względnie taki składany przez parafian obiad — nie jest złym interesem dla proboszcza. Ciekawe tylko, czy za datki takie, mające służyć do grzechu, bo do obżarstwa księży, mają parafianie obiecane dostąpienie jakiegoś odpustu?

Dodać trzeba, że ludność tutejszej parafii, pomimo dość rozgałęzionego przemysłu, nie ma się świetnie i nie jeden z parafian nie tylko w odpust, ale nawet czasem całemi miesiącami mięsa nie widzi.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego.** Poniedziałek: Przedstawienie szkoły dramatycznej.

DUMA.

Petersburg, 10 czerwca. (Koniec sobotniego posiedzenia Dumy). Po przemowie jeszcze kilku mowców w dyskusyi agrarnej postanowiła Duma wystosować 32 interpelacye do ministra spraw wewnętrznych i wojny w sprawie nieprawnych uwięzień. Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek o godz. 11-tej przed południem.

Dymisya Goremykina.

Petersburg, 10 czerwca. Wieczorne wydanie sobotnie »Birżewyje Wied.« zawiera doniesienie stwierdzające, że **dymisya gabinetu w sobotę nastąpiła**. Urzędownie autentyczności tego domiesienia jeszcze nie potwierdzono.

Petersburg, 11 czerwca. Pet. ag. tel. oznacza rozpowszechnioną tu i we Wiedniu pogłoskę o dymisyi gabinetu Goremykina za zupełnie bezpodstawną, przyczem zauważa, że o takim kroku Goremykina i jego kolegów w kołach miarodajnych absolutnie mowy nie było.

* *

Rozbicie monopolów wódczanych.

Warszawa, 10 czerwca. Grupy uzbrojonych ludzi zniszczyły wczoraj wieczorem około 20 monopolowych składów wódek. Podczas niepokojów 3 osoby zginęły, a wiele rannych.

Cztery szubienice.

Warszawa, 11 czerwca. Sąd wojenny skazał onegdaj na karę śmierci 4 politycznych więźniów. Podczas onegdajszego rozbijania składów wódki zginęło 6 osób a 18 odniosło rany.

TELEGRAMY.

Rada kolejowa.

Wiedeń, 10 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Rady kolejowej szef sekcyi Exner wyraził nadzieję, że po akcyi upaństwowienia rząd jak najrychlej przedsięweźmie także rozległą reorganizacyę kolejnictwa. Minister kolei dr Derschatta w odpowiedzi wskazał na to, że nietylko on, ale i wszyscy kierujący funkcyonaryusze ministerstwa kolejowego są przekonani, że zmiana w administracyi kolei państwowych jest nieodzownie konieczną, zmiana, która naturalnie także wpłynie na organizacyę ministerstwa kolei. Prace w tym kierunku są w toku; zapewnia dalej, że jest przeciwnikiem małostkowej biurokracyi i że przy reorganizacyi zażąda też opinii Rady kolejowej.

Następnie obradowano nad rezolucyami Baczewskiego, Russmanna, Dattnera i Epsteina w sprawie usunięcia braku wagonów na kolejach prywatnych i państwowych, szczególniej na sieci wschodniej, jakoteż nad wnioskiem nagłym Güntera, wzywającym koleje do przedsięwzięcia inwestycyj.

Na cześć królobójców.

Belgrad, 10 czerwca. Tutejszy korpus oficerski urządza w najbliższych dniach bankiet na cześć spensyonowanych spiskowców pułkowników Maszina, Popovicza, podpułkowników Misicza i Łazarewicza i majora Kosticza. Komenda tutejsza udzieliła już na to pozwolenia.

Nawiązanie stosunków dyplomatycznych między Anglią i Serbią.

Belgrad, 11 czerwca. (Urzędownie). Rząd angielski przyjął do wiadomości zamianowanie dotychczasowego serbskiego posła w Berlinie Milicewicza, posłem serbskim w Londynie.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Telefon Nr. 412).